Rok II. Kraków, październik 1927. Nr. 10

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI
Miesięcznik, poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Maryjo! jesteś Królową!

Maryjo! jesteś Królową świata,
Hołdy Ci składa ziemia i niebo,
Jednak Twe dłonie dobroć oplata,
Wzruszasz się każdą ludzką potrzebą
I słuchasz jęków co w niebo płyną
Z ziemi nazwanej płaczu doliną.

Gdziekolwiek serce bólem się krwawi,
Gdzie rozpacz duszę dławi i mroczy,
Twa postać słodka rychło się jawi
I rozweselasz spłakane oczy,
Twa dobroć blaski pociech nam sieje,
W otchłań zwątpienia wpuszcza nadzieję.

Ty nie odpychasz żadnych zbrodniarzy,
Twa litość cudów w nich dokonywa,
Wiedziesz ich czule do stóp ołtarzy,
Kruszysz nałogów grzesznych ogniwa,
W ich dusze wlewasz balsam otuchy
I łaskę świętej wypraszasz skruchy.

Jakże Cię nie czcić jak nie miłować,
Jak Twą pomocą gardzić serdeczną,
Twem wstawiennictwem się nie radować,
Które nam wróży szczęśliwość wieczną?
Pociecho smutnych, chorych Lekarko,
Grzesznych Ucieczko, łaski Szafarko!

X. Mateusz Jeż.

Św. Teresa wobec wojny światowej.

Sw. Teresa brała w opiekę poszczególnych żołnierzy, którzy czy to na polu bitwy, czy też w okopach, polecali się jej możnemu orędownictwu. Nastąpiło też bardzo wiele prawie cudownych wypadków ocalenia, czego wyraz odnajduje się w przeróżnych litaniach, układanych ku czci Małej Świętej, a zowiących ją między innemi: **Opiekunką żołnierzy.**

Nam jednak chodzi tutaj o triumf powojenny i natury czysto moralnej. Św. Teresa, zdołała pozyskać sobie serca także Niemców katolików. Od chwili, kiedy została wyniesioną na ołtarze, zapominają o jej ojczyźnie, tylko widzą w niej Świętą powszechną, katolicką, w całem znaczeniu tego wyrazu, wyższą ponad wszelkie różnice narodowe, jednakowo życzliwą dla wszystkich członków Kościoła i ludzkości i pragnącą każdego z nich obsypać różanym deszczem łask.

Naturalnie w tym kulcie terezjańskim przoduje katolicka Bawarja i Westfalja, ale i w innych częściach Niemiec, nawet w Berlinie, jej obrazki, książki, figury, medaliki mają niesłychany popyt, i bywają niekiedy na miejscu wyrabiane.

Jakże wytłomaczymy sobie taką miłość dla Świętej u narodu niemieckiego?

Jest to rzecz niewątpliwa, że Święci w niebie nie przestają kochać swojej ojczyzny szczególną i przeważającą miłością. Ta wiara podtrzymuje nawet ich kult w danym kraju. Czyż może kogo dziwić, że Polak w rzeczach ogólnych będzie się odnosił do św. Stanisława Kostki, Węgier do św. Stefana, Irlandczyk do św. Patryka, zaś Anglik do św. Edwarda? Wszak i sam Kościół potwierdza tę wiarę, oraz szczególną ufność w krajowych Patronów. I czyż nadarmo w r. 1920. obnosiliśmy w procesji po Warszawie, zagrożonej wtargnięciem bolszewików, święte szczątki bł. Ładysława z Gielniowa i bł. Andrzeja Bobcli? Ta szczególna opieka własnych Swiętych jest zrozumiała, zarówno ze względów naturalnych, jakiemi są podobieństwa obyczajów, krwi i języka, jak i z pobudek nadprzyrodzonych, nakazujących miłość ojczyzny. Ale ich miłość reguluje się sprawiedliwością i miłością Bożą, więc żaden Swięty nie prosiłby Boga o zwycięstwo dla swego kraju, gdyby to zwycięstwo miało być niesprawiedliwem, a sprawa, o którą się toczy wojna, niesłuszną. Owszem prosiłby raczej o pokutę dla ziomków. Święty patrzy na wszystko bez wyjątku z punktu widzenia moralnego i nadprzyrodzonego, a zatem tego tylko

pragnie dla swej ojczyzny ziemskiej, coby ją mogło uczynić lepszą i bardziej chrześcijańską. Oczywiście i my wszyscy żyjący, tak samo się na to zapatrywać powinniśmy, ale, niestety, sąd nas jest często zaćmiony i dlatego nie wiemy nawet, o co prosimy.

Święci niebiescy, pochodzący z rozmaitych narodów, żyją z sobą w zupełnej harmonji i mają jednakowy punkt zapatrywań. Świeci niemieccy kochają Francję, Święci francuscy przejęci są miłością dla Niemiec, dlatego prośby ich zawsze się ze sobą zgadzają. Można być pewnym, że w czasie wojny wszechświatowej św. Bonifacy i św. Henryk, patronowie Niemieć, sądzili o wypadkach wojennych zupełnie tak samo, jak św. Ludwik i św. Joanna d'Arc i wszyscy modlili się w tej intencji, aby zwycięstwo przechylonem zostało na stronę narodu bardziej zasługującego.

Także i nasza św. Teresa, chociaż głównie wstawia się za Francją i prosi Boga o jej nawrócenie, przecież napewno modli się i za Niemcami, życząc im również zbliżenia do Boga i wszelkich cnót, specjalnie im potrzebnych; przedewszystkiem zaś pragnie widzieć między temi dwoma narodami pokój, zgodę i szacunek wzajemny. Słusznie więc czynią katolicy niemieccy, kiedy, pokładając ufność w Małej Świętej, proszą ją o wstawiennictwo za swoim własnym narodem.

Kiedy mówimy o wojnie, o żołnierzach, godzi nam się skorzystać ze sposobności, aby wspomnieć, że św. Teresa nie była wcale zwolenniczką pogańskiego pacyfizmu.

Wojna, według zasad Kościoła, jest zawsze karą lub klęską, dlatego w suplikacjach wołamy do Boga: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas, Panie!“ Jednak niekiedy wojna staje się nieuniknioną koniecznością, skoro ją się podejmuje w obronie praw najświętszych.

W „Ostatnich Słowach“ św. Teresy (Novissima verba), znajdujemy pod dniem 4. sierpnia takie jej zwierzenia w tym przedmiocie:

„Zdrzemnęłam się na chwilę w czasie modlitwy i śniło mi się, że brakowało żołnierzy na wojnę. Ty, Przewielebna Matko, powiedziałaś: Trzeba wysłać siostrę Teresę od Dzieciątka Jezus. Odparłam, że wolałabym daleko, aby to było na wojnę świętą, ale pomimo wszystko, wyruszyłam.

„O, Matko moja — dodała z wielkiem wzruszeniem, jakżebym się czuła szczęśliwą, gdybym tak naprzykład mogła była walczyć w czasie wojen krzyżowych, albo później, przeciwko

heretykom! Wierzaj mi, że nie bałabym się wtedy ognia! I czyż to możliwe, że umieram na łóżku?!

Jakiż duch rycerski przebija w tych słowach! Duch znamionujący prawdziwą siostrę św. Genowefy i św. Joanny d' Arc, wybawicielki Francji. I jakby pod wpływem tego ducha Małej Świętej, całe społeczeństwo katolickie w jej ojczyźnie poczęło nabierać rycerskości i męstwa. Wiemy, że od lat kilku rozwija się tam federacja, czyli związek w rodzaju naszej Ligi katolickiej, który liczy już 2 i pół miljona członków. Pod wodzą generała de Castelnau, bohatera wojny wszechświatowej, stoją oni mężnie w obronie praw Kościoła, a w nierzadkich wypadkach biorą śmiało to, czego im „w imię prawa“ nieprawnie się zaprzecza. I tak nieraz wbrew zakazom władz miejscowych, odbywają procesje Bożego Ciała, albo też liczne zjazdy dzielnicowe, wykazujące coraz większe siły katolicyzmu.

O tak, św. Teresa nie jest bynajmniej patronką tych biernych, ustępliwych dusz, gotowych zrzec się wszystkiego dla miłego spokoju i dla nie wchodzenia nikomu w drogę — ale niewiastą mężną, jak Judyta Starego Zakonu, chętnie ryzykującą życie dla sprawy Bożej.

Św. Teresa — to nietylko Opiekunka żołnierzy w niebezpieczeństwach, ale to prawdziwy wzór dla chrześcijańskiego rycerza.

Św. Teresa a szpitalnictwo.

„Wolałabym zostać w celi i nie być przeniesioną do infermerji . . . gdyż będę tam za dobrze pielęgnowaną, a więc pozbawioną rozkoszy ofiary.“ (Novissima verba. 19. maja).

— — — — — — — — — — — — —

Podziwiamy wzniosłość heroizmu Św. Teresy, lubującej się w zapomnieniu i zaniedbaniu przez wszystkich, nawet w ostatniej swojej chorobie. Dziękować musimy wszechmocnemu Dawcy łask za bohaterskie pragnienia, jakich udzielał tej świętej duszy. I nie wątpimy, że te pragnienia były zupełnie szczere.

Jeżeli zaś ze względu na okoliczności zewnętrzne, tj. na jej przynależność do zakonu, nie dopuszczał, aby znosiła zapomnienie i brak opieki w chorobie — kierował tem jednak w ten sposób, że wszystkie niemal zabiegi lekarskie, a często nawet i objawy troskliwości otoczenia, nie odnosiły żadnego rezultatu, a niekiedy przymnażały jej tylko cierpień.

Prawda, że Mała droga Swiętej Karmelitanki dostępna jest dla wszystkich dusz, nie wszystkie jednak mogą na niej uczynić jednakowe postępy. Zresztą heroizm jej pragnień występuje daleko ponad tę Małą drogę. Nie możemy np. wymagać od jej naśladowców i wielbicieli, aby wszyscy oni, będąc w ciężkiej chorobie, pragnęli opuszczenia i zaniedbania i cieszyli się ze wszelkich braków. Owszem, należy napewno przypuszczać, że sama św. Teresa nakazywałaby jak największą troskliwość wobec chorych, idąc w tej rzeczy śladami św. Franciszka Serafickiego, tego szalonego miłośnika ubóstwa, który jednak dla chorych swoich osobiście kwestował winogrona i mięso, a zdrowym braciom w zakonie mawiał, że należałoby raczej sprzedać kielich z ołtarza, niż zostawić chorego bez zaopatrzenia istotnych jego potrzeb. Jest to bowiem z jednej strony ogólna cecha Świętych, że im bardziej byli wymagający dla samych siebie, tem wyrozumialszymi okazywali się dla bliźnich, a z drugiej strony odnosili się ze specjalną miłością do chorych, widząc w nich cierpiące członki ukrzyżowanego Jezusa.

Takie myśli przychodziły mi do głowy, gdy — złożona ciężką chorobą — przez pięciotygodniowy pobyt w szpitalu doznawałam złych i dobrych przygód. Doświadczyłam na własnej osobie, że ani ofiarność i troskliwość doktorów, ani poświęcenie Sióstr Miłosierdzia w ogólnem nadzorowaniu wszystkiego i wszystkich nie może zabezpieczyć chorego od tysiącznych przykrości, wcale niezależnych od samej choroby — o ile nie ma przy sobie najbliższej, bezpośredniej obsługi, wykonywanej z miłości Boga i czystego poświęcenia.

Dawnemi czasy obsługi tej podejmowali się ludzie gruntownie religijni, obracając na nie czas wolny od zajęć. O iluż tu Świętych czytamy, że z zaparciem swego „ja" posługiwali w szpitalach. Ileż królowych i innych wielkości ziemskich praktykowało w ten sposób miłosierdzie, nawiedzając domy chorych i świadcząc im osobiste, indywidualne usługi, których najlepiej zorganizowany Zakład nie jest w stanie dostarczyć. Między innymi, św. Jan od Krzyża, mistrz duchowny św. Teresy, całą swoją młodość przed wstąpieniem do klasztoru spędził na służbie szpitalnej.

Gdy minął w społeczeństwie chrześcijańskiem zapał do takich miłosiernych uczynków, zaczęto z konieczności posługiwać się służbą najemną, zawsze jednak w takich warunkach, które pozostawiały dla kandydatów olbrzymie pole do poświęceń. Nie sięgając epoki zbyt odległej, przed laty jeszcze 25 w szpitalach warszawskich wynagrodzenie służby wynosiło 3 i pół rubla miesięcznie, a pierwszym jej posiłkiem rannym była t. zw. wodzianka, czyli ułomki starego chleba, rozmoczone we wodzie. Oczywiście, niewiele osób zgłaszało się na takie „posady". Kandydatkami były przeważnie dziewczęta ze wsi, ale intencję ich główną stanowiło oddawanie posług cierpiącemu Jezusowi w po-

staci chorych, utrzymanie zaś, lub wysokość wynagrodzenia stanowiły rzecz drugorzędną.

W ostatnich czasach wraz z ustępującym duchem chrześcijaństwa zmieniło się pod tym względem bardzo wiele. Przedewszystkiem posady w szpitalu stały się stosunkowo bardzo dobrze płatne, a nadto zabezpieczone emeryturą, stanowią przeto złote jabłko dla szczęśliwych a zapobiegliwych kandydatów, mieszkanie, utrzymanie w naturze lub w pieniądzach, jeden dzień całkowicie wolny w tygodniu, pareset złotych pensji z dochodami ubocznemi i zabezpieczenie starości, to los na obecne czasy do pozazdroszczenia. Jednem słowem ze szpitalnictwa zrobił się fach, jak każdy inny, a nawet zyskowniejszy od wielu innych, wobec czego ideały moralne poszły na drugi, trzeci plan, albo zupełnie w kąt się usunęły. Najlepszem tego dowodęm strejki szpitalne, i to w miesiącu zimowym, kiedy chorzy zostawali na opiece samych doktorów i szarytek i marli po operacji na zapalenie płuc, ponieważ nie miał kto w piecach zapalić.

Na czem więc ogranicza się posługa chorym? Sprzątnięcie czy wywietrzenie sal lub oddzielnych pokojów, i to według własnego, raz ustalonego systemu, nie liczącego się zupełnie z indywidualnemi potrzebami jednostek, podanie ciężko chorym miski z wodą rano i poprawienie poduszek dwa razy dziennie, wreszcie przyniesienie w określonych porach nawpół wystygłych porcji, najczęściej wcale nie zastosowanych do choroby, oto całokształt usług, oddawanych w szpitalu przez posługaczki. I może się nie pomilimy, mówiąc, że prawie każda, z bardzo małym wyjątkiem, przez cały ten czas ma głowę zajętą własnemi sprawami, a na pierwszym miejscu tem, by jak najprędzej wybiły godzina szósta, która ją zwolni od 12 godzinnych zajęć, powołując do nich natomiast tak zwaną dyżurną nocną.

A tymczasem ileż to w ciągu dnia każdy chory ma rozmaitych pragnień i potrzeb, których niepodobna szablonowo załatwić! Ten chciałby, aby mu pot otarto z czoła, ten — by go cieplej lub chłodniej okryto, aby mu głowę podniesiono w czasie kaszlu, albo zwilżono usta orzeźwiającym napojem. Inny pragnąłby, aby go uczesano i wymyto, aby mu obcięto paznokcie, poprawiono bandaże na ranie, albo zmieniono wodę w karafce. Tamten wygląda gazety lub książki dla skrócenia sobie czasu, inny rozgrzania jakiegoś pokarmu lub napoju. Na te wszystkie i tysiączne inne szczegóły, z powodu których nawet w domu rodzinnym dwie lub trzy osoby muszą się niekiedy kręcić przy chorym, — w szpitalu na kilkadziesiąt łóżek musi wystarczyć jedna lub dwie posługaczki, w nocy zaś — bezwzględnie jedna. Doprawdy, wobec tego samego, szpital staje się prawdziwą szkołą cierpienia!

Jakiż to więc olbrzymi teren dla dzbroczynności prywatnej! Jak niczem nie uszczuplone to pole niegdyś żyzne, osobistego poświęcenia! Gdyby dziś, jak dawniej, osoby pełne miłości zapragnęły czynić z siebie dobrowolną ofiarę, nie potrzebowałyby

daleko szukać, tylko spędzić czas wolny na posługiwaniu chorym szpitalnym, którzy, pomimo nawet istotnej troskliwości lekarzy i sióstr mogą być bardzo opuszczeni i godni wielkiego pożałowania.

A cóż dopiero mówić, jeśli dyżurni nocni zasypiają po kątach, lub jeżeli posługaczki dzienne są uparte, nieustępliwe, zgryźliwe, jeżeli ze swego widzimisię robią prawa dla chorych, krępujące ich na każdym kroku bez potrzeby i racji? Wtedy pobyt w szpitalu, przynosząc może ulgę w jednym jakim kierunku, staje się pod wielu innemi względami torturą, a nawet przyprawia o nowe choroby.

Wobec powyższego należałoby pragnąć, żeby do posługi szpitalnej brane były osoby z wypróbowanem poświęceniem, i żeby odżyło w sercach ludzi dawne uczucie litości dla chorych, a gałąź dobrowolnego, ofiarnego szpitalnictwa stała się znowu jednym z głównych objawów miłosierdzia.

W sferach kobiet „postępowych“ oddawna kiełkuje myśl, aby jak mężczyzn obowiązuje służba w wojsku, tak i kobiety obowiązane były na pewien czas do pełnienia służby społecznej, a więc w ochronkach, po szpitalach, w żłóbkach i t. p. instytucjach; dla uniknięcia zaś dyletantyzmu przechodzić mają dość kosztowne kursa społeczne. Motywem — pobudką jest tu obowiązek względem społeczeństwa; motyw piękny, wysoki, ale nie najwyższy i nie każdemu umysłowi dostępny. Nam przemawia bardziej do duszy motyw miłości chrześcijańskiej dla Boga i w Bogu, sądzimy więc, że byłoby może wskazanem rozpocząć akcję pod hasłem św. Teresy od Dz. Jezus, zawiązując Stowarzyszenie Ofiarnych pielęgniarek szpitalnych, dla uczczenia ostatnich miesięcy jej męczeńskiego żywota. Członkowie obowiązaliby się raz na tydzień, czy też odrazu przez czas dłuższy, posługiwać chorym w szpitalu.

Stanisława Muśnicka.

Referat o Dziele św. Piotra Apostoła

wygłoszony przez Ks. Mateusza Jeża na Zjeździe Misyjnym w Poznaniu dnia 28. września 1927. roku.

Ze wszystkich dzieł misyjnych, jakie istnieją, najważniejsze jest i na zawsze pozostanie *Dzieło św. Piotra Apostoła*, mające na celu przygotowanie kleru tubylczego dla krajów misyjnych.

Jest to zdanie samego Ojca Świętego, Piusa XI., który, konsekrując własnoręcznie sześciu pierwszych biskupów chińskich w październiku 1926. r., chciał na cały świat zaznaczyć, jaką wagę przywiązuje do Dzieła księży krajowych. A poprzednio jeszcze, w encyklice swojej: *Rerum Ecclesiae*, przytoczył zdanie Benedykta XV.: „Bolesnem jest, że są kraje, w których od wielu

stuleci szerzy się religja katolicka, a jednak nie posiadają kleru tubylczego, chyba w nieznacznej liczbie; również są niektóre narody, poważnie oświecone światłem Ewangelji, i z barbarzyństwa doprowadzone do takiego stanu cywilizacji, że w każdej gałęzi świeckiej wybitnych posiadają mężów, a jednak — pomimo, że od wieków zaprowadzone tam jest chrześcijaństwo, — nie wydały jeszcze ani własnych biskupów, którzyby niemi rządzili, ani własnych kapłanów, którzyby ogół obywateli swoich trzymali w karności zasad“.

Wyłożywszy potem konieczność kształcenia kleru miejscowego, Pius XI. sam od siebie jeszcze dodaje: „Powinno być przeto staraniem kapłanów, aby nietylko czynili sobie z księży krajowych pomocników i powierzali im niższe i pokorniejsze urzędy, ale by ich dopuszczali do pełnego apostolstwa, i aby pole misyjne, chociaż własnym potem i trudem zdobyte dla Chrystusa, oddawali w zarząd miejscowym biskupom i kapłanom.

Wiadome są również pogłoski o mającej niezadługo nastąpić konsekracji biskupów japońskich. Nie dość na tem; sam Pius XI. kazał się modlić o rychłe nadejście chwili, gdy nasi czarni bracia w Afryce otrzymają swoich własnych biskupów. A więc wolą jest niezłomną Ojca Świętego, aby w dotychczasowej taktyce misyjnej nastąpił zwrot stanowczy na całej linji; aby misjonarze rasy białej, roznosząc po świecie dobrą nowinę Ewangelji, składali ją, o ile się tylko da, jaknajprędzej w ręce miejscowej hierarchji.

Wobec tak usilnych nawoływań, rodzą się dwa pytania. Dlaczego Dzieło Św. Piotra Ap. czyli Seminarjów krajowych ma być uważane za najważniejsze w szerzeniu chrześcijaństwa? A jeżeli tak jest, — to dlaczego nie powstało ono chociażby sto lat wcześniej, ale dopiero dziś się wyłania?

To właśnie będzie przedmiotem krótkiego mojego referatu.

Że jest to Dzieło najważniejsze, świadczy znowu sam Ojciec Święty, w swojej alokucji z dn. 11. stycznia przy zamknięciu wystawy misyjnej: „Wszystkie pierwotne zabytki piśmiennictwa chrześcijańskiego, zacząwszy od Aktów Apostolskich i od Listów Apostolskich, aż do różnych pism mężów apostolskich okazują, że S. Paweł i inni Apostołowie, wychodząc z miast i miejscowości, naznaczali biskupów i djakonów z pomiędzy tych, którzy uwierzyli. Był więc od początku kler krajowy, który jak gdyby cudownie rodził się z pod rąk Apostolskich“.

A więc począwszy od chwili, kiedy Pan Jezus rozesłał 12 rybaków na podbój świata, trzymali się oni tej właśnie zasady, że gdziekolwiek poszli i gdzie nawrócili pewną liczbę pogan do wiary, tam zaraz zakładali t. zw. gminy chrześcijańskie, albo kościoły, stawiając na ich czele kapłanów lub biskupów z pomiędzy tych, których uznali za bardziej utwierdzonych w wierze, — sami zaś wyruszali na dalsze podboje. Takie koś-

cioły krajowe nie zostawały później opuszczone bez opieki. Apostołowie nawiedzali je od czasu do czasu, utrzymywali też z niemi stosunki listowne, karcąc przytem błędy, wyjaśniając wątpliwości. Dlatego właśnie mamy tyle Listów Apostolskich, zwłaszcza pisanych przez Św. Pawła.

Skoro więc system Dzieła Kleru tubylczego zapoczątkowany został przez samego Pana Jezusa i Apostołów, to niezaprzeczenie musi być najlepszy. I jakież wydał on owoce już za pierwszych czasów apostolstwa? Oto cały prawie ówczesny znany świat został w krótkim czasie chrześcijańskim. Św. Tomasz Apostoł pracował w Indjach, św. Jakób w Hiszpanji, inni Apostowie gdzieindziej, św. Paweł wszędzie. Wiemy, że Egipt i cała północna Afryka w niedługim czasie stała się kolebką życia pustelniczego i ojczyzną Ojców Kościoła.

Zdawałoby się, że po tak świetnych początkach, kwestja zgromadzenia ludzkości w jedną owczarnię będzie kwestją kilku stuleci. Tymczasem stało się inaczej. Cudne żniwo chrześcijaństwa zostało powstrzymane przez arjanizm i rozmaite inne herezje, a potem w bardzo wielu krajach zniszczone, przez szerzący się ogniem i mieczem islamizm. Odtąd noga za nogą, krok za krokiem posuwają się chrześcijańscy misjonarze, walcząc z przeszkodami nie do pojęcia, odbijając na nowo dawne placówki, ale częściej zdobywając dla Chrystusa nowoodkryte ziemie w Ameryce, w Australji i na wyspach. Wielką pomoc świadczyły Kościołowi w tym względzie wciąż powstające zakony. Już nie 12 rybaków, ale setki i tysiące misjonarzy szło na podbój świata dla Chrystusa. Ludzi więc nie brakowało do czynu, a ci ludzie przebywszy wśród największego niebezpieczeństwa olbrzymie przestrzenie lądem czy morzem, i zrobiwszy sobie własnemi rękami osiedla na wykarczowanych przez się polankach dziewiczych lasów, nie przemyślali już o odwrocie, lecz pozostawali na zajętych terytorjach, szerząc wiarę, ucząc tubylców rolnictwa i wogóle zaszczepiając wśród nich cywilizację.

Jakież znowu trudności zaszły w drugim systemie, skoro Ojcowie święci: Benedykt XV. i Pius XI., nawołują do powrotu na dawną drogę, tj. do trzymania się dawnej praktyki apostolskiej, by Kościoły krajowe zaopatrywać w kler krajowy?

1. Oto przedewszystkiem Europa zdyskredytowała wobec misji swój katolicyzm. Razem z misjonarzami do nowoodkrytych krajów rządy państw europejskich zaczęły posyłać swoje wojska zdobywcze i handlarzy-spekulantów; zaczęły się podboje, wyzysk, niewolnictwo, zły przykład. Misjonarze uczyli miłości, uczciwości, czystości, a ich towarzysze postępowaniem swojem zadawali kłam tej nauce. Od czasów zwłaszcza rewolucji francuskiej, zmaterjalizowana i sceptyczna Europa zaczęła wyrzucać coraz bardziej zgniły materjał ludzki na ziemie misyjne. Następstwem tego jest nieufność do samego katolicyzmu, który szczepy kolorowe w zetknięciu z białemi, poznają jedynie ze złej strony, gdyż nie umieją odróżnić zasady od osób. Stąd idzie nietylko opór

w nawracaniu, ale faktyczne prześladowanie katolicyzmu, jako szerzonego przez Europejczyków. Niema więc pilniejszej potrzeby na misjach, jak pozbycie się tej marki europejskiej, która jak najprędzej powinna być zmieniona na krajową.

2. Powtóre w ostatnich czasach skutkiem ogólnego prądu materjalistycznego zmniejszyła się znacznie ilość powołań. Już w krajach europejskich mamy tak wielkie braki, że we Francji nietrudno o djecezję, w której 200 lub więcej parafji zostaje bez proboszczów. I u nas nawet (choć o tem może nie pamiętamy), djecezja lwowska jest tak uboga w duchowieństwo, że w wielu miejscowościach katolicy łacińscy muszą uczęszczać do cerkwi wschodniego obrządku.

Tymczasem mimo wszystkich tych przeciwności przybywa Kościołowi corocznie około 400.000 owieczek, dla których trzeba przynajmniej 400 nowych kapłanów. Gdzież szukać kandydatów na misjonarzy, jeżeli nie wśród ludów świeżo nawróconych, a więc przez kształcenie tubylczego duchowieństwa?

3. Trzecim wreszcie powodem, ostatnim pod względem czasu, jest szerzący się gwałtownie od wojny europejskiej t. zw. ruch narodowościowy. Żaden naród pod żadnym względem, ani politycznym, ani religijnym, nie chce być kierowany przez obcych i strąca z siebie wszelki cień zależności. Ruch ten w całym swoim rozpędzie widzimy obecnie w Chinach. Chociaż więc prześladowania religijne, pochodzące wyłącznie z fanatyzmu pogańskiego, prawie już dziś w krajach pogańskich nie istnieją, to jednak ekscesy szowinizmu narodowego stanowią dla misji widoczne niebezpieczeństwo, któremu zaradzić może tylko kler miejscowy. Widząc przy ołtarzach swoich własnych ziomków, niewierni przychodzą do przekonania, że ich katolicyzm nie potrzebuje być europejskim, ale narodowym, np. chińskim, indyjskim, i poczynają odnosić się do niego przychylniej. Dok. nastąpi.

Bibljoteka Wiedzy Religijnej

pod wezwaniem Św. Teresy od Dz. Jezus.

Potrzeba mi dzieł Św. Jana od Krzyża. Pytam w księgarniach.

— Moglibyśmy sprowadzić. Potrwa około trzech tygodni. Kosztuje zależnie od kursu. W każdym razie około 15 złotych.

Mina mi zrzedła. Probuję czytelni. Obchodzę „pół świata“. Nie, nie mają. Znają ewangelję Św. Jana, wiedzą coś niecoś o Św. Janie Chrzcicielu, ale o takim Świętym nigdy nie słyszeli. Zamiast „Montée du Carmel“ proponują „Montsalvat“, uważając to za równoznaczne prawie.

Mina coraz bardziej rzadka. Ktoś mi radzi. „Jedź na Litewską 6.“ Komunikacja tramwajowa wyborna. Zwlekam jeszcze, bo

dla starych nóg to i tak ryzykowne przedsięwzięcie. Zasięgam języka. Pono placówka ideowa jakiejś pani z arystokracji. Nie mam wiele zaufania. Pewnie jakaś dyletancka „dobroczynność“ i pewnie zatłuszczone, potargane egzemplarze, których nikt nie potrafi odnaleźć... Nawet nie pytam o szczegóły, bom z góry uprzedzona; jadę jednak. Muszę mieć „Montée du Carmel“ i muszę mieć czyste sumienie, że zrobiłam wszystko, aby je zdobyć.

Wysiadam na pierwszym przystanku za placem Zbawiciela. Kilka domów w Litewską ulicę, Pałacyk. Wchodzę w zaciszne podwórko. Zieleni się dzikiego wina liść w ząbeczki wycinany. Nie potrzeba ni pytać, ni szukać. Naprzeciwko mnie drzwi z kamienną supraportą i napis rzezany w piaskowcu: „Bibljoteka wiedzy religijnej pod wezwaniem Sw. Teresy od Dzieciątka Jezus“.

Litery szlachetne, smaczne. Sień, schody zawieszone kilimami staremi. Tu i ówdzie sztychy, makatki. Mam wrażenie, że wchodzę do jakiegoś muzeum w jakiemś Orvietto, albo innem miasteczku włoskiem. Jestem zdezorjentowana.

Na pierwszem podjum ogromna, cudna skrzynia w bronzy kuta, z przedniego mahoniu, czy palisandru. Staję zdumiona... Pewnie w takiej mieściła się wyprawa jakiejś kasztelanki polskiej, starannie przez jejmość panią matkę układana, a przez panny respektowe przesypana listkami róż i zielem lawendy. Zdaje mi się, że czuję zapach zwiędłych kwiatów, że widzę robrony srebrem szyte, i adamaszki wytłaczane, i krosienka z zaczętą robótką kościelną, i książkę na srebrne klamry zamkniętą — może Godzinki o Najświętszej Pannie — i różańczyk z pachnących ziaren, który aż z Ziemi Swiętej pielgrzym zakonny w gościńcu przyniósł.

Stoję dłużej na półpięterku, niż tego zmęczonym płucom potrzeba, bo mnie objęła atmosfera prostoty, pobożności, szlachetnego dostatku i tradycji. Gdyby nie rozwieszone napisy, że bibljoteka otwarta zawsze we czwartki i soboty od 4-ej do 6-ej, prócz wakacji, wielkiego tygodnia itd., myślałabym, żem się pomyliła.

Wchodzę. Mały pokoik; poczekalnia, pisma na stole, które na miejscu przejrzeć można. Przy drzwiach wisi spis działów. Jest ich 49. Nie wymienię Wam wszystkich. Wystarczy kilka, aby dać pojęcie o całości. A więc: apologetyka, teologja, życie wewnętrzne, dogmatyka, homiletyka, Carmelitana, Benedictina, Dominicana, Franciscana, Judaica, historja Kościoła, liturgika, Jezus Chrystus, Trójca Sw., żywoty Swiętych, filozofja, pokora itd., itd. Meble proste, drewniane, jasne, miłe.

Szukając katalogu, wchodzę do drugiego pokoju. Przy biurku siedzą trzy panie, jakieś miłe, młode, o słodkich dobrych oczach i o życzliwym uśmiechu. Patrzę na ich ręce, które zręcznie, celowo i fachowo czyniące procedurę zapisywania, kartek numeracji. Proszę o katalog.

— Na półce przy drzwiach. —

Robię pół obrotu, lecz zdradzam zupełne nieobycie bibljoteczne. Jedna z Pań wstaje i z przemiłą uprzejmością sama dla mnie szuka w doskonale nowożytnym katalogu kartkowym. Przytem radzi uprzejmie:

— Wydanie Sw. Jana od Krzyża z roku .... lepiej usystematyzowane... Pani chce także Ludwika de Montfort? Może dać po francusku, bo w polskim języku tylko skrót posiadamy... Chodzi pani o reguły trzecich zakonów? Sądzę, że należy się rozejrzeć w karmelitańskiej, franciszkańskiej i dominikańskiej.

Uśmiechamy się do siebie nawzajem: pani z arystokracji życzliwie, a ja stara babina wdzięcznie.

W trzecim pokoju podaję już wynotowane numery egzemplarzy. Książki otrzymuję szybko. Są czyste, w okładzinach z ciągle świeżego papieru, zmienianych po każdym chyba czytelniku.

Wracam do biurka. Dostaję mój stały abonamentowy numer. Podaję wzamian adres, nazwisko i termin zwrotu książki. Jasnowłosa pani o słodkiej twarzy wpisuje.

— Pani ma teczkę?

— Nie, nie mam. —

— To proszę, tam leży papier.

Dla starej kobiety jedna z młodych pracowniczek sama uprzejmie paczkę wiąże.

Wszystko jest za darmo.

Wszystko podane tak, że mimowoli myślę: Uczniowie poznali Pana po łamaniu Chleba. Chrześcijan też się tak poznaje. Tu dają chleb ducha .... po chrześcijańsku.... Dają, bo uczynili zapasy wielkie, a Jezus błogosławi i może sam rozmnaża. Dają, bo rzesza wielka czeka i żal im było, aby głodni odeszli. Przysiadłam i patrzę na pracę i na obraz św. Teresy, która z krzyżem w róże spowitym pogląda ze ściany na zbożne dzieło w Jej Imię podjęte. Ruch w czytelni duży. Kilku studentów, dwóch starszych panów, ksiądz, panienki z uniwersytetu i z domowych środowisk, parę niewiast już w pewnym wieku.

Między jednym a drugim interesantem ryzykuję kilka pytań, by się otrzymaną wiadomością z Czytelnikami „Róż" podzielić.

Jest około 7000 dzieł w kilku językach. Czasopism 80. Przeszło 800 rodzin, grup, instytucji korzysta z bibljoteki. Ile to może być osób? — Zapewne, na przeszło miljonową Warszawę znikomy procent, aleć zawsze kilka tysięcy umysłów i dusz bierze stamtąd karmę wiedzy religijnej.

Można po cenie kosztu nabywać obrazki naprawdę wykwintne, ładne; można na raty kupić sobie mszalik rzymski. Można zasięgnąć informacji; można nawet prosić o sprowadzenie tej lub owej książki.

W dni niebibljoteczne każda książka, która wróciła z miasta, jest przejrzana kartka za kartką, wytarta z brudu i barbarzyńskich podkreśleń. Rozdarcia naprawione, okładziny dostaje

świeże. Wówczas dopiero z ambulatorjum wraca na swe miejsce w magazynie.

Jest przy bibliotece pokoik muzealny, jakby zalążnia przyszłych zbiorów religijnych, a więc: medale książki, obrazy etc.

W powrotnej drodze rozmyślam o różnicy między tą czytelnią, a innemi, które niezaprzeczenie słusznie noszą nazwę wzorowych. W czytelniach miasta Warszawy jest czysto, kulturalnie, uprzejmie, inteligentnie, nawet ideowo. A jednak... czcicielki Żeromskiego i zapalone szczerze rzeczniczki oświatowe nie dają tego, co panie z Litewskiej ulicy. Może nie mogą dać. Może zasadnicza różnica wywodzi się ze słów Św. Jana od Krzyża: „I na cóż zda nam się przed Bogiem, co czynimy poza obrębem Jego miłości?“

Św. Jan od Krzyża był mistrzem Dzieweczki z Lisieux, patronki „Bibljoteki Wiedzy Religijnej“. To nie jest zbieg okoliczności. Duch wielkiego reformatora Karmelu, ucznia Św. Teresy z Awili, dzieło miłości bliźniego czyni dziełem Bożem.

Towarzystwo Czytelni miasta Warszawy daje ludziom ludzką strawę — po ludzku. Na Litewskiej duszom Chleb dla duszy dają z Bożej miłości.

Teresa Lubińska.

Kończmy rozpoczęte dzieło.

Dzięki nieustającej ofiarności, a zwłaszcza czytelników „Róż św. Teresy“ — budowa kaplicy postępuje szybko naprzód, jak wskazuje załączone zdjęcie fotograficzne z dnia 18. IX. 1927. — 2 nawy boczne są już zasklepione — a w tej chwili, gdy to piszemy przystąpiono do betonowania kopuły. W czasie trzech tygodni może być budowa do końca doprowadzona, jeźli tylko znajdą się na to brakujące pieniądze. Ze składek wpłynęło dotąd 31.230 zł. — a więc brak nam jeszcze 13.000 zł. — Jesteśmy jednak pewni, że czytelnicy nie pozwolą na zatrzymanie robót przed zimą i dokończą swemi ofiarami to prawdziwe votum ku chwale Bożej i czci naszej Małej ukochanej Świętej wznoszone. Przyczynić się do dokończenia budowy mogą czytelnicy w różny sposób: 1) przez nabywanie lub rozsprzedawanie wśród znajomych wydawnictw Komitetu a mianowicie: cegiełek, — nowenn po 20 i 50 gr. widokówek z wizerunkiem św. Teresy i planem kaplicy po 10 gr. — mareczek na listy po 5 gr. lub też przez przesyłanie ofiar — nawet najmniejszych na konto P.K.O. **406.355** względnie do rąk skarbnika Ks. Jana Piskorza, — Kraków, Aleja Krasińskiego L. 17 (Uwaga na zmieniony adres).

Za dotychczas złożone ofiary składa serdeczne „Bóg zapłać“

Komitet.

O kiedyż, Jezu?

O kiedyż Jezu, w Hostji ukryty,
Ludzkość przed Tobą padnie na kolana?
Kiedyż ogarnie Twej miłości szczyty?
Kiedy Cię uczci Stwórcę, Zbawcę, Pana?
Kiedy oceni swe „niebo na ziemi",
I przyjmie Ciebie z hołdy należnemi?

O kiedyż znikną niedowiarstwa chmury,
Co duszę ludzką stępiają i mroczą?
Kiedyż człek umysł podniesie do góry,
W krainę wiary przesłodką, uroczą?
Kiedyż rozpozna, Anielski Ty Chlebie,
Że Cię ma w Hostji tak bliziutko siebie?

Kiedyż się rzuci w Twe, Jezu, objęcia
W Sakramentalnej obecny postaci,
Ze czcią anioła i wiarą dziecięcia?
Kiedyż ukocha wszystkich jako braci?
Kiedyż ta chwila nareszcie nastanie,
Że będziesz Królem serc wszystkich o Panie?

O pozwól Jezu przyspieszyć tę chwilę!
Tchnąć wiarę w tłumy, które Cię nie znają,
Zbudzić tych, co śpią w swych grzechów mogile,
Zniszczyć Judaszów, którzy Cię sprzedają,
Porwać ich serca kamienne ku skrusze
I uratować gubiące się dusze!!

Ks. Mateusz Jeż.

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane.

Przed kilku miesiącami zachorowałam na ropnię. Lekarze nie robili żadnej nadziei, cierpiałam bardzo i zdawało się, że godziny moje są policzone. Wówczas życzliwe osoby rozpoczęły na moją intencję nowennę do św. Teresy. W czasie odprawiania nowenny pękł największy wrzód, co przyniosło mi dużą ulgę. Obawiałam się bardzo, że choćbym nie umarła, mogę zostać kaleką, bo ani stanąć, ani nawet wyprostować nóg nie mogłam. Gdy ukończono nowennę, podniosłam się i przeszłam się parę kroków. Długo jeszcze trwało leczenie, ale cierpienia były coraz mniej dokuczliwe. Dzisiaj jestem zupełnie zdrowa, za co składam św. Teresie najgorętsze podziękowanie. Równocześnie załączam ofiarę 3 zł.

Rozalja Pietrzycka.

Potwierdzam: Ks. prob. *Jan Jakubowski.*

Według przyrzeczenia dziękuję Świętej, cuda czyniącej Teresie, za otrzymane łaski i polecam się nadal Jej opiece.

Kraków, 28. VIII. 1927 r. *Piórecka Kaliksta.*

W tym roku zachorowałem bardzo poważnie, już nawet nie sądzono mi życia. Widząc przygnębienie tak u otaczających, jak i u odwiedzających mię, zrozumiałem ciężki mój stan. Nie zwątpiłem, ale z całą ufnością zwróciłem się do Najsł. Serca Jezusowego i św. Teresy z przyrzeczeniem, że publicznie podziękuję za otrzymaną łaskę i nie zawiodłem się. — Zdrowie wróciło nawet prędzej niż mogłem się spodziewać, za co ku obudzeniu ufności w pomoc św. Teresy czynię to podziękowanie i za inne otrzymane dobrodziejstwa.

Krzyżanowice, 25. VIII. 1927. *X. J. Sulisz.*

PS. Obraz św. Teresy otrzymał mój kościół jako ofiarę od WP. Julji Berezowskiej z Krakowa, za co publicznie dziękuję.

Składam najgorętsze, najszczersze i publiczne podziękowanie świętej Teresie od Dz. J. za pomoc bratu w egzaminach maturalnych i za otrzymane łaski. Polecam nadal Jej opiece mych rodziców i rodzeństwo. Ofiaruję 2 zł. na budowę kaplicy św. Teresy od Dz. J. w Rabce.

Borzęciczki, 5. IX. 1927. *Irena Idzikowska.*

Wywiązując się z danej obietnicy, składam gorące podziękowanie św. Teresie i świątobliwej Wandzie Malczewskiej za dwukrotną pomoc w odnalezieniu skradzionych pieniędzy.

Marja Papesch.

Gorące dzięki składam św. Teresie za polepszenie zdrowia brata. Polecając go nadal opiece Serca Jezusowego i św. Teresie, ofiaruję 5 zł. na budowę kaplicy św. Teresy.

Rzeszów. *Marja Samołyk.*

Za doznaną łaskę dziękujemy św. Teresie i św. Antoniemu i prosimy o dalszą opiekę i zdrowie.

Janina i Aleksander.

Za wiele łask otrzymanych za przyczyną Św. Teresy składam publiczne podziękowanie i na budowę kaplicy w Rabce ofiaruję 2. zł.

Rudnik. *M. Różyczkówna*

Za otrzymane łaski dziękuje i prosi o dalszą opiekę św. Teresę. Zarazem składa 5 zł. na budowę kaplicy w Rabce

Tekla Szczyrbatowa.

Z prośbą o zdrowie za wstawiennictwem Św. Teresy od Dz. Jezus składam na budowę Jej kaplicy w Rabce 5 zł.

L. Fijałkowski.

Za niezliczone łaski Boże od Najsł. Serca P. Jezusa Niepokalanej Panienki, św. Józefa, św. Tereni, Św. Antoniego i innych św. Patronów składam najgorętsze podziękowanie, bo wiele łask otrzymałam cudownych tak dla duszy jak i dla ciała.

Proszę bardzo św. Teresę o dalszą opiekę nademną i nad ojcem.
Miechów, 24. IX. 1927. *Jadwiga Kaliska.*

Osoba starsza, która się kilka lat nie spowiadała, zachorowała. Lekarz powiedział: Dni są policzone. Ze względu na chorą i jej otoczenie o spowiedzi trudno było mówić. Zwróciłam się do św. Teresy, obiecując otrrzymaną łaskę ogłosić w Różach św. Teresy.

Po dniach kilku chora się wyspowiadała. Opowiadając wszystkim, że jest szczęśliwa, bo zaopatrzona św. Sakramentami, spokojnie w Bogu zasnęła. *K. Urbanowicz.*

W celu uproszenia wstawiennictwa u Boga i opieki oraz wypełniając przyrzeczenie, dane dawniej św. Teresie od Dz. J., przesyłam na ofiarę 3 zł.

Kielce, 19. IX. 1927. *Jan Rachtan.*

Dziękuję publicznie św. Teresie od Dz. J. za liczne, za Jej przyczyną doznane łaski i kilkakrotne uzdrowienie mojej Matki i Krewnych i przesyłam ofiarę 2·50 zł.

Żurawno, 6. VIII. 1927. *Ks. A. Zamazal.*

Redakcja prosi usilnie, aby podziękowania były zaopatrzone w podpis księdza lub lekarza.

Prośby o modlitwę.

Rodzina katolicka prosi Ab. „Róż Św. Teresy od Dz. Jezus", o modlitwę, aby Najsł. Serce Jezusowe za przyczyną św Teresy od Dz. J. pobłogosławiło dom nasz, aby zgoda i miłość zagościła *N. N.*

O nawrócenie szwagra swego za wstawiennictwem Św. Teresy do Serca Jezusowego gorąco prosi

Antoni S., urzędnik kol. z Poznania.

Msza św. za ciężko chorą, gorliwą czcicielkę św. Teresy, a współpracowniczkę „Róż" odbędzie się w środę 12. X 1927. o godzinie 8-mej rano w kościele OO. Zmartwychwstańców przed obrazem Św. Teresy.

O BŁOGOSŁAWIEŃSTWO BOŻE DLA CZYTELNIKOW RÓŻ odprawi się dnia 15. października Msza św. u SS. Dominikanek przed obrazem Św. Teresy od Dz. Jezus.

Oświadczenie.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy. *Red.*

NIHIL OBSTAT
X Dr. Jan Korzonkiewicz
cenzor.
W Krakowie dnia 7 października 1927
L. 7349/27.
POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z KSIĄŻĘCO METROPOLITARNEJ KURJI

Wydawca: Teodora Tomaszewska. Drukarnia Mieszczańska Kraków.

Mali Apostołowie i mali Święci.

Dodatek do numeru 10-ego „Róż św. Teresy od Dz. J."

Starania córki nawracają ojca.

Pewna pobożna dziewczynka, imieniem Łucja, widząc, że jej ojciec nie spełnia nigdy obowiązków religijnych, zapytała matki, jaka może być tego przyczyna i dowiedziała się, że ojciec należy do bezbożnego związku masonów. — „Jakto! mój ojciec jest masonem" — zawołała ze łzami w oczach. — Mój ojciec wyklęty z Kościoła katolickiego! O mamusiu, błagajmy Serce Jezusa o nawrócenie!" Myśląc nad sposobami ratowania ojca, Łucja postanowiła odbyć pielgrzymkę do Paray-le-Monial, — gdzie Pan Jezus objawił św. Małgorzacie nabożeństwo do swego Serca. Do pielgrzymki tej chciała jednak koniecznie nakłonić i swego ojca i dla oświecenia go sprowadziła książkę w której przewrotne dążności wolnomularstwa były wyjaśnione i dowodami stwierdzone. Czytając na prośby córki to dzieło, ów człowiek, w gruncie prawy, żałował, że dał się do tak zbrodniczej sekty pociągnąć, ale cóż miał począć, gdy bez narażenia życia nie mógł złamać złożonej przysięgi. Gdy tak się bił z myślami, przeczytał w dziennikach o zamierzonej zbiorowej pielgrzymce do Paray-le-Monial, i było to dla niego jakby wskazówką, żeby się skłonił do życzeń córki. Wybrali się więc wszystko troje, a przybywszy na miejsce, ojciec pozwolił sobie nawet przypiąć na piersiach szkaplerz Serca Jezusowego. Od tej chwili jakaś nieprzeparta siła ciągnęła go do Boga, a głos wewnętrzny mówił mu nieustannie: „Pojednaj się z Panem". W sekrecie przed żoną i córką przystąpił do spowiedzi, a otrzymane rozgrzeszenie napełniło go takiem szczęściem, że się aż odbiło na twarzy. Wieczorem zapytał córki, czy pójdzie jutro do Komunji św. „Tak, odpowiedziała Łucja, byłam dziś u spowiedzi i wolno mi przystępować, dopóki tu jesteśmy." — „No to jutro uczynimy to wspólnie, rzekł ojciec. I ja dziś byłem u spowiedzi i pojednałem się z Bogiem". Matka i córka nie wiedziały, jak dziękować Panu Jezusowi za tak wielkie szczęście.

Jakże potężnym jest wpływ pobożnej matki i córki, gdy walczą o duszę ojca i męża. (Naboż. do św. Józefa).

Niewidomy misjonarz.

Pawełek Rien pochodził z biednej wieśniaczej rodziny we Francji. Od dziecka odznaczał się niezwykłemi zdolnościami i pobożnością, to też proboszcz miejscowy postanowił go uczyć

łaciny, aby mógł wykształcić się później na kapłana. Szerzenie chwały Bożej było jedynem pragnieniem małego Pawełka. Mając zaledwie lat 8, powtarzał nieraz: „O gdybym mógł pracować nad zbawieniem wielu dusz! Szczęśliwi kapłani, że mogą niebo otwierać tylu ludziom". Ale Pan Bóg, niezgłębiony w wyrokach swoich, dotknął pobożnego chłopca cierpieniem i kalectwem. W dziesiątym roku życia zaniewidział, a wkrótce potem stracił rodziców i przywiedziony został do ostatniej nędzy. W tem położeniu znalazł przytułek w szpitalu w Mende, gdzie od r. 1862. resztę życia przepędził: Wyrzekłem się nadziei zostania księdzem, — mówił — ale nie wyrzekłem się nigdy pracy nad zbawieniem dusz. Będę się za nich modlił, cierpiał i żebrał na ich intencję". Apostolstwo za pomocą modlitwy było jedyną pociechą, jedynem dążeniem jego. Modlił się gorąco do Serca Jezusowego o zbawieniu dusz i mawiał często: „O jakże piękną jest rzeczą apostolstwo! Tak, modląc sie, mogę być apostołem! Módlmy się więc, módlmy i ratujmy biedne dusze!" Spowiednik jego oświadczył, że więcej niż 500 razy dziennie zanosił akty strzeliste na nawrócenie grzeszników. Całe jego życie było nieustanną modlitwą. Żegnając raz swego spowiednika, gdy ten udawał się na misje, rzekł mu: „Jakże ksiądz dobrodziej jest szczęśliwy! Ja, biedny kaleka, mogę się tylko modlić, ale za to będę się jeszcze więcej modlił. W nocy sypiać nie mogę, modlę się zatem o zbawienie dusz". — Pewien chory z tego samego szpitala mówił o Pawełku: „Ależ to święty! on całe noce spędza na modlitwie."

Gdy silniej zachorował, prosił zaraz o udzielenie mu ostatnich Sakramentów Św., przeczuwał bowiem, że koniec jego się zbliża. Po dwutygodniowej chorobie rozstał się z tym światem, 15. listopada 1869. licząc lat 17. W całem mieście był o nim tylko głos jeden: „Umarł niewidomy Pawełek, nasz święty, ze szpitala". (O. Saint Omer.)

Błog. Niward.

Swięty Bernard i czterej jego bracia prosili ojca, aby im pozwolił wstąpić do zakonu, a otrzymawszy jego błogosławieństwo, przekroczyli po raz ostatni próg starego zamku pradziadów. Gdy znaleźli się na dziedzińcu zamkowym, spostrzegli najmłodszego brata Niwarda, który bawił się ze swoim towarzyszem. Starszy brat Gwido zbliżył się do niego, uściskał go i rzekł: „Bądź zdrów, drogi braciszku, odtąd do ciebie należy całe nasze mienie". — „Co mówisz?" — odparł chłopczyna. „To wy chcecie wziąć w posiadanie niebo, a mnie zostawiacie ziemię? To nie jest sprawiedliwy podział. Ja go nie przyjmuję!"

Po kilku latach młody Niward opuścił majętności ziemskie, aby zapukać do furty klasztornej, gdzie został zakonnikiem. Nie od każdego wymaga Pan Bóg podobnej ofiary, ale do wszystkich chrześcijan stosują się słowa Apostoła: „Co wzgórę jest, szukajcie, nie co na ziemi". (Kol. 3 1—2)

Niespełnione pragnienia.

O dziecięctwie Świątobliwej siostry Marji Joanny od Krzyża, Karmelitanki, czytamy następujący szczegół: W najmłodszych latach Anusi — bo takie miała imię na świecie, uwydatniał się już pewien rys powołania. Była to wielka miłość dla duchowieństwa. Gdy brat Andzi bawił się w odprawianie Mszy św., siostrzyczki ubierały się za ministrantów. Z komeżką nie robiły sobie wielkiego kłopotu, brały bowiem na siebie nocne koszulki, które im wydawały się, jakby do tego celu zrobione.

Marzenia Andzi poszły jednak wkrótce wyżej. Za mało jej było udawać ministranta, ona chciała być księdzem, i to nie na żarty, lecz w rzeczy samej. Ideałem jej było stanąć kiedyś przy ołtarzu i sprowadzać Boga z nieba do małej hostji. Niestety była tylko dziewczynką. Ale czyż Bóg nie jest Wszechmocny? Długo wylewała swój smutek przed Panem i pocieszała się nadzieją wysłuchania.

Andzia miała już lat 7, kiedy matka zastawszy ją pewnego razu na gorącej modlitwie, zapytała, o co z takiem przejęciem prosi Boga. Naiwne dziewczę odpowiedziało z całą powagą: O to, żebym została chłopcem. Na taką odpowiedź trudno byłoby się nie roześmiać. A jednak nie na darmo Pan Bóg wlał w serce tego dziecka zamiłowanie do stanu kapłańskiego. Została bowiem Karmelitanką, czyli członkiem zakonu, poświęconego w specjalny sposób modlitwie za kapłanów.

Smierć dwuletniego dziecka.

W szpitalu przy ul. Jasnej w Częstochowie, na oddziale dziecięcym, umarła niedawno mała dwuletnia dziewczynka na zapalenie płuc. Dziecko było ubogich rodziców ze sfery robotniczej. Kiedy ją ułożyli do łóżeczka, bardzo cierpiała i często powtarzała: „Bozie mój, Bozie, cio ja telaz pocnę! Bozie, zabierz mnie do siebie; Bozie, zabierz mnie do siebie". I te słowa powtarzając, oddała ducha Bogu. *A. S.*

Naiwny Ludwiś.

Działo się to w Rosji, w zakładzie sierocym, w czasie wojny. Zakład liczył przeszło 50 dzieci, dziewczynek i chłopców, znajdujących się pod opieką sióstr Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Miały one u siebie urządzoną kapliczkę, w której stale mieszkał Pan Jezus utajony, a ksiądz proboszcz co tydzień przyjeżdżał z sąsiedniego miasta, odprawiał Mszę św., nauczał, spowiadał, zasilał Ciałem Pańskiem i egzaminował dzieci z religji. Przyjeżdżał zawsze we czwartek wieczorem, cały czas poświęcał dla zakładu sierocego i znowu wieczorem odjeżdżał, żeby mógł na niedzielę zadośćuczynić parafjalnym obowiązkom.

Piątek więc w tym zakładzie był najuroczystszym dniem w tygodniu. Dzieci były wtedy świątecznie poubierane, starsze przystępowały często do spowiedzi i do Komunji św., a wszystkie otrzymywały sutszy podwieczorek i t. d.

W czasie jednego egzaminu, ks. proboszcz zadał takie pytanie małemu siedmioletniemu Ludwisiowi.

— Powiedz mi, Ludwisiu, który dzień w tygodniu ludzie poświęcają Panu Bogu.

— Niedzielę — odpowiedział chłopczyk.

— A czy w Starym Zakonie również świętowali w niedzielę?

— Nie, świętowali w sobotę.

— A czy nie wiesz, dlaczego?

Chłopczyk zamyślił się i po chwili odpowiedział:

— Chyba dlatego, że ksiądz proboszcz nie mógł przyjeżdżać na niedzielę, więc przyjeżdżał w sobotę, tak jak do nas przyjeżdża zawsze na piątek.

Wszystkie dzieci serdecznie się uśmiały z odpowiedzi małego Ludwisia. Ksiądz proboszcz uśmiechnął się także i w krótkiej nauce wyjaśnił im, że Pan Bóg w sześciu dniach stworzył świat cały, a siódmego dnia odpoczął, i na pamiątkę tego odpoczynku żydzi wstrzymali się od robót w sobotę. Zaś Apostołowie dla odróżnienia się od żydów, oraz uczczenia Zmartwychwstania Pańskiego, przenieśli święto z soboty na niedzielę. *A. S.*

Składki na budowę kaplicy pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rabce.

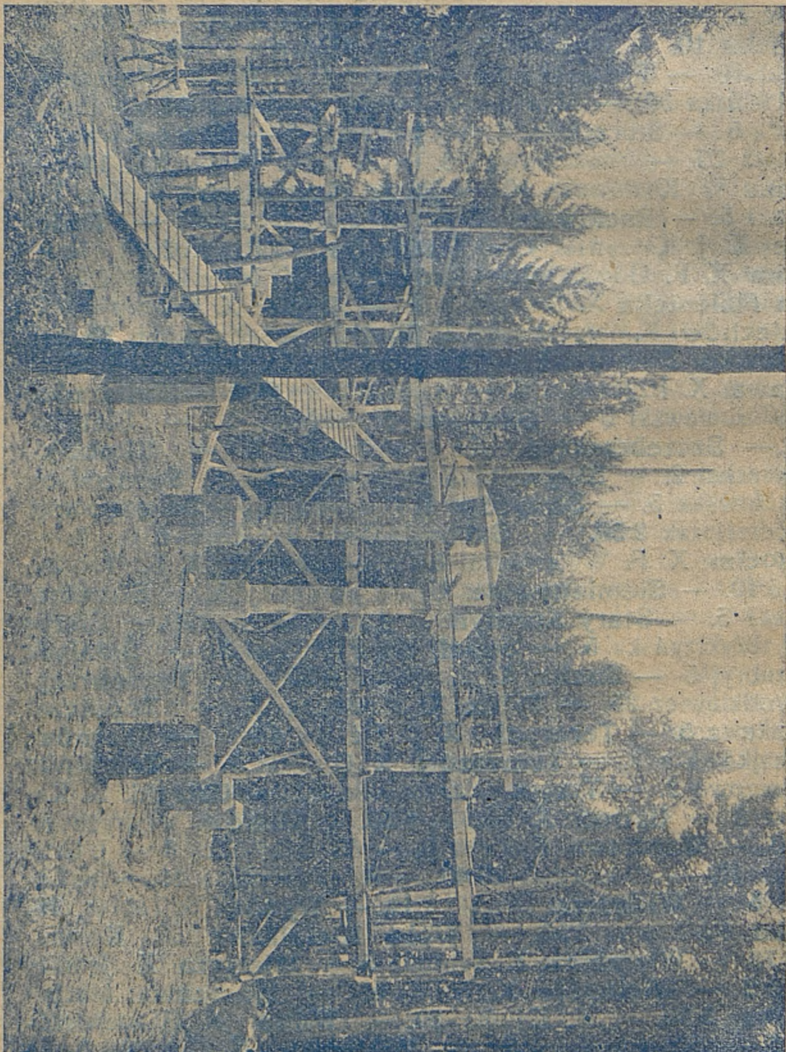
Aleksandrów: Ks. Knapski 7·40 — **Brodnica:** Polanowska 5. — **Bujanów:** Steinikowa 5. — **Bydgoszcz:** Żarnowski 5. **Bawarów:** Pohlowa 5. — **Bydgoszcz:** Walkowiak 5. — Syczak 5. — Weinerówna 4·50. — Ks. Hanelt 5. — Ks. Szyłkowicz 20. — E. Kochanowska 5 — **Babice**: Ks. B. Jastrzębski 26·50. **Bochnia:** Ksionowicz 5 — **Brzeżany:** OO. Bernadyni 5. — **Bratyszów:** J Paszkowska 100. — **Borysław:** Alf. Czech 50. — **Będlin:** Ks. Jarża 3. — **Białobrzegi:** Ks. St. Jakóbowski 5. — **Brańszczyk:** Ks. Proboszcz 2·20 — **Biłgoraj:** Ks. Bednarski 5. **Bałowice:** J. Kopczyński 5. — **Borowa:** Ks. St. Kolimowski 5. **Bratian:** M. Kawmirska 5. — **Bychowa:** Ks. Kan. Zieliński 5. **Borkowice:** Ks. J. Wiśniewski 10. — **Bardo:** Ks. W. Cebulski 5. — **Brzozów:** M. Koniecka 5. — **Czortków:** S. Popiel 100. **Cieklin:** J. Madejska 2. — **Cieszyn:** St. Ciechowicz 20. — **Czanie:** Urząd Parafjalny 3. — **Chobrzanów:** Lucenko 10. — **Chalous — S. Marne:** B. Lis 2 Fr. — K. Mikołajczyk 2 Fr. — A. Snadach 5. Fr. — A. Sęba 2 Fr. — J. Gawlik 2 Fr. — **Ciechocin:** Ks. S. Laskowski 5. — **Częstochowa:** St. Gawroński 5. — St. Sturczyński 5. — Z. Łysińska 10. — **Chorzele:** Ks. A. Krysiak 5 — **Cięcina:** Ks. J. Ludkowski 5. — **Chyrów:** Ks E Skupiński 10. — **Chęciny** Ks. P. Czerwiński 2. — **Chmielów:** Ks. A. Kasprzycki 5 — **Czarnowo:** Ks. J. Paszołta 5·20. **Chełmża:** T. Mottinowa 5. — **Czarna Wieś:** K. Hajkowicz 6. **Chełmce:** Ks. Rudziński 10. **Chodel Lub.** Ks. H. Brzóz 10. **Dębnia:** Ks. E. Kutsche 5. — **Dankowice;** Ks. J. Miechniak 2. **Dyrułoszyce:** Ks. P. Kiążek 10. — **Drzewica:** Ks. St. Klimecki 3. **Dylągów:** Ks. J. Kmiotek 2·50. — **Dobre:** N. Szczepanik 5. — **Działoszyce:** S. Matecki 5. — **Dubieńka:** Ks. F. Frank 2·50. — **Dobronice:** Ks. W Bogdan 5. — **Trogos (Marue)** Fr. Jarczewski 1·40. — **Gilowice:** W. Pijas 5. — **Gostyń:** O.O. Bonifratrzy 2·50. — **Gowarców:** Ks. J. Węglicki 5 — **Gorenice:** Ks. Gidlewski 2. — **Garbów:** Ks. Przyłuski 3·45. — **Gołub:** Ks. Pikuliński 5. — **Gorlice:** Ks. pr. Koperski 2. — **Hrubieszów:** A. Kryska 5. — Ks. M. Juściński 2·50. — **Horyszów:** Ks. J. Kosior 5 — **Janów Podlaski:** B. Andrzejczyk 5 — **Józefów:** Ks. A. Królak 2·25. — Ks. Groskowski 5. — **Jasło:** Nowakowicz 6 — M. Buglewicz 5. — **Inowrocław:** Dziechcowa 9. — **Janowo:** Ks. W. Biały 3·25. — **Janów Lub.;** Reszka 5. — B. Paradowski 3·25. — **Jata:** A. Kowalska 3. — **Jadów:** Urząd Paraf. 5·50. — **Jedlińsk:** Ks. F. Góralski 5. — **Iłża:** Ks. W. Fojczik 2. — **Iwanowice:** Ks. Stawicki 8. — **Kraków:** J. Gałkowa 5. — M. Królowa 2. — SS. Felicjanki 10. —

N. N. 5. — Hr. Wielhorska 28. — T. Tarczyńska 2, — R. Gachowa 4. — Skurczewski 5 — K. Wejsterkowa 5. — M. B. 50. Stawarska 20. — Sikorscy 20. — Kusianowicz 32. — Wejsterkówna 5. — Red. i Adm. „Głosu Karmelu" 10. — Ks. Jadwigowski 10. — S. Marja 1 60. — M. Ostrzechówna 5. — M Ożgowa 50. — Dr. W. Godziszewski 50 — T. Szczepanik 2. — Adm. „Czasu" 3. — **Krośniewice**: Ks. Jaświński 7. — **Kazimierz**: Ks. H. Boratyński 5. — **Kołomyja**: E. Petcńska 5. — M. Gąsiorowska 5. — **Kościeżyna**. K. Machnikowska 5 — **Koziegłówki**: Ks. Proboszcz 4. **Kielce**: Ks. E. Maślakiewicz 5. — M. Nawroczyńska 5. — Ks. Kuliński A. 5. — Ks. Marchewka A. 5. — **Krawsk**: Ks. J. Mańkiewicz 22 50. — **Kutno**: Ks. J. Malinowski 5. — **Kazanów**: Ks. St. Wolski 2. — Ks. Proboszcz Czemkiewicz 10. — **Krosno**: Ks. St. Łuźnoba 10. — **Kozłów Szlachecki**: Ks. Ołdakowski 7. — **Kuźmin**: Ks. A. Damczewski 7·25. **Kozy**: L Komendera 5. — **Kobiernice**: A. Grzymała 5. — **Krezowo**: Ks. Gorczyński 6. — **Koło**: Ks. W. Gniadowski 1. — **Kamińsk**: Ks. B. Michalski 1·50. — **Kamienica**: W. Komorkówna 5. — **Katowice**: R. Dębski 10. — **Kłobuck**: Ks. W. Worek 4·75. — **Kurów**: Ks. Szczepanik 2 50. — **Kleszczów**: Ks. Michalski 1·05. — **Kalinowa**: Ks. E. Portis 5. — **Lublin**: O.O. Karmelici 2. — Ks. E. Szucki 5. — **Lwów**: M. Kowóz 5. — A. Herberg 5. — Ks. J. Piwiński 5. — Ks. J. Dajczak 4·40. — J. Jednowóżanka 2. — Z. Gołowa 5. — OO. Bernardyni 5. — Ks. St. Flisowski 5. — W. Sulimirska 10. — **Lubartów**: Hr. Fr. Branicki 2·50. — Ks. Wójtowicz 5. — **Lubarz**: Gunterówna 5 — **Ligowo**: Ks. Probosz 2. — **Lubień**: Ks. Proboszcz 6. — **Leszno**: Betleff 5. — **Łódź**: Ks. Bescowic 1. — C. Brędańska 20. — Ks. Krajewski 5. — E. i J. Żuchowscy 50. **Łagów**: A. Czarkowski 6. — **Leżańsk**: O. H. Nowak 2·50. — **Łęczyca**: Ks. C. Gołąbek 5. — **Mikszat**: Ks: B. Rosochowicz 3 zł. — **Mińsk Mazow.** Ks. J. Bakalarczyk 5 **Modrze**: Ks. J. Dzieszkiewicz 5. — **Mlewo**: Ks K. Jursz 5. — **Myślenice**: J. Gaspada 7. — **Mokrsko**: Ks. Ojrzanowski 5. — **Miedzierza**: Ks. Proboszcz 2·50. — **Madnuszew**: Ks. J. Turanowicz 5. **Mniszewo Mazow.** Ks. Nagrodzki 7. — **Mucharew**: M. Chmielarczyk 3. — **Niedobory**: Ks. F. Wechecki 2.25. — **Nawra**: Ks. Szuman 5. — **Nowy Korczyn**: A. Ciepluch 2 — **Nowogród**: Ks. J. Przybiński 5 — **Nemkowice**: Ks. Pechew 5. — **Niedośpiej**: Ks. A. Gostyński 2. — **Nakło**: Guttentagowa 5. — **Ościeszki**: M. Kobyłecka 5. — **Opatowice**: S. Rybiński 5. — **Osiew**: **W.** Ks. E Gizowski 2. — **Ostrzeszów**: J. Ptaszyński 10 — **Oszmiana**: F. Michałowska 5. — **Oświęcim**: L. Framowa 5. — **Olszówka**: A. Kuczaj 5. — **Poznań**: M. Różańska 10. — J. Voltyn 10. — Ks Teperjan 5. — Desk 5. — J. Kahlówna 5 — K. Sroczyński 5. — **Pisary**: K. Kamińska 2. — **Płazy**: A. Chrząszczykówna 6. — **Płock**: Ks. J Malinowski 10. — Ks. S. Goryszewski 5. — **Papjanice**: Ks. T. Olsówka 5. — **Pilzno**: Ks. A. Jaworski 5. —

Puławy: Ks. J. Tuss 1. — **Potok Wielki**: Ks. M. Bóbolewski 2. — **Potok Górny**: Ks. A. Namłyński 4. — **Porabka**: Urząd Paraf. 11·50. — **Przemyśl**: J. Welkierówna 10. — OO. Reformaci 5. — **Praszka**: Wordziewicz 4·75. — **Pisary**: W. Bukowińska 5. — **Przeworsk**; Ks. Gorzdelski 2. — **Puck**: Kr ebi rzowa 5. — **Postoleskie**: Ks. Bujalski 5. — **Pruchnik**: K S. nusz 2. — **Piotowice**: Ks. W. Frankowski 5. — **Rogalniak** Ks. Walewski 1. — **Rzeszów** L. Bujniszczowa 5. — **Rylrz Nowe**: A. Soborzec 5. — **Raciborowice**: Ks. A. Pwida 2 — **Redkowo**: Z. Müllerowa 11. **Rabka** Hubisztowa 26·50. — XXX. 5. A. Miklas 10. — Niceńska 5. — Z. Gancarczyk 20. — K. Jurgowski 10. — Tymowska 15. — Hubisztowa 50. — Prowansowa Hacińska 50. — Mańkowska 66·50. — Leśny 11. — Poganowska 5. — Sroczyńska 5. — Owczarska 5. — Niewęgłowska 5. Stopowa 20. — Pankracowa 20. — B. Zając 10. — XX. 10. — **Radom**: W. Kozłowska 10. — **Rawa Mazowiecka**. X Dz. Laskowski 5. — **Racławice**: X. F. Nowakowski 2 20. — **Radoszyce**: X. J. Koszyński 4. — **Radymno**: X. P. Koźmar 5. — **Radom**: X. P. Górski 20. — **Radzanów**: X. Nowakowski 5. — **Ruda Malenicka** X. Sroczański 1. — **Rypin**: X. Grochowski 3. **Radziechów**: K.Matuszewska 2. **Rudki**: Strzebniewski 35. — **Radomsko**: Zawadzki 5 — **Rzeplin**: Ks. Białowąs 5. — **Stara Rawa**: X. Irzyłowski 2. — Swęciechowa 0·50. — **Switarzów**; Kd. Woroniewski 5. — **Skawina**: Słomkówna 5. — **Sienice**: X. 5. — **Szczebrzeszyn**: X. Polichowski 5. — **Skotniki**: X. Marschal 2. — **Skępe**: Ewa Siatkowska 5. — **Sosnowice**: Korzeniowska 5. — **Strzyżów**: Kulonówna 5. — **Samogonne**: X. Andrzejczak 2·50. — **Suchodniów**: S. Dudz ński 3. — **Sochocim**: X. F. Wojewódzki 5·40. — **Sieradz**. X. S. Trochęwicz 5·40. — **Siemianowice**: Urząd pocztowy 5. — **Strzelno**: Lipińska 5. — **Stary Korczyn**: X. J. Syrkiewicz 2·50. — **Sierpce**: J. Wykrzyńska 5. — **Sokal**: SS. Felicjanki 5. — **Śniafyń**: X. Czubryj 5 — **Sucha**: X. Jaszewski 0·50. — **Tarnobrzeg**: M. Brodkiewicz 25. — **Tylice**: X. Masłowski 2. — **Topulcza**: X. Makulec 5. — **Terespol**: X. J. Juźwok 4·50. — **Tarnów**: H. Czajkowska 3. — **Tomaszów**: X. Grodzik 5. — **Trzebinia**: Otrzemgowa 2. — **Trzew**: Witosławska 30. — **Ustryki**: K. Kamińska 8 — **Ustroń**: X. Kupka 6·50. — **Ulików**: Wędrychowski 10. — **Warszawa**: Rokicka 5. — T. Lubieńska 3. — J. Gruzewska 10. — Paszczowa 26·40. — A. Pruszyńska 10. — M. Lewicka 5 — **Widnawa**: Olszak 5·40. — **Wydów**: S. Tabisz 10. **Wnęka**: Różkówna 2·50. — **Wola Kiełpińska**: X. Kownacki 4·75. — **Wierzbica**: X. Sobutka 5. — **Wielącza**: X. Jędrzejewski 2 — **Wielopole**: X. Wajda 5. — **Warszawa**: Machewiczówna 5·50. — M. Knothe 10. — **Wilno** A Halkiewiczówna 5. — Streicherówna 5. — **Wieliczka**: X. Ochalski 5. — **Witów**: X. Szafrański 5·75. — **Wójcim**: X. Jędrzydzki 6·75. — **Wizów**: X. Słojiński 3. — **Wiązownica**: X. Ostrowski 5· — **Wiego Młany**: X. Lubecki 10. — **Brzeższcz**: P. Woike 10. —

Zakopane: M. Stopkówna 10. — Żywiec: A. Kwiatkowski 5. Zubrzyca: X. Karn 5. — Zagórów: X. Sowiński 4·50. — Zwoleń: X. Słapczyński 5. — Zielona: X. Burawski 10. — Zaleszczyki: X. Adamski 2·50. — Zbrachlin: X. Nodzyński 2·25. — Żurawinek: X. Czarnecki 5. — Zagórnik: K. Hertzogowa 5. —

Stan budowy Kaplicy pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rabce we wrześniu 1927 r.



Objaśnienie wewnątrz numeru.